Koniec jest szary? Dlaczego?

Mówimy, że *ktoś siedzi na szarym końcu*?

Czasem słyszymy też, że ktoś *dobiegł do mety na szarym końcu*, czyli jako ostatni.

Skąd wzięło się to powiedzenie?

W dawnej Polsce wystawne uczty były bardzo popularne. Wynikało to z naszej staropolskiej gościnności, z której znani byliśmy w całej Europie. Dlaczego zyskaliśmy taką sławę? Cóż, szlachcic mieszkający w swoim dworku nie miał zbyt wiele rozrywek. Codzienną nudę przełamywało przybycie gości, czy to z sąsiedztwa, czy z odległych stron. Przyjezdny zawsze był mile widziany, nawet jeśli jego odwiedziny wydłużały się. W okazywaniu gościnności nie było umiaru, ponieważ gospodarz nie chciał, by posądzono go o niegodne przyjęcie przybysza. Nie skąpiono więc ani jedzenia, ani napojów. Zwyczajowo w czasach pokoju na teren posiadłości można było wjechać przez szeroko otwarte wrota w myśl zasady:

„Brama na oścież otwarta przechodniom ogłasza,

Że gościnna i innych w gościnę zaprasza”.

 Polska szlachta uwielbiała biesiadować w gronie licznych gości. Najdostojniejsi z nich zajmowali najlepsze, ***pierwsze miejsca przy stole, czyli blisko pana domu***. Najdalej od gospodarza, czyli na końcu stołu siadała drobna, biedna szlachta, zwana **szarakami**. Nie było ich stać na kosztowne barwne stroje w przeciwieństwie do bogatych szlachciców zwanych **karmazynami**.  Zamożni gustowali w pięknych szatach, zwłaszcza w kolorze karmazynowym, czyli ciemnej czerwieni. Ten barwnik był bardzo rzadki i drogi, więc na takie ubrania stać było tylko osoby bardzo majętne.

W mniej zamożnych dworach siadano do jednego stołu także ze służącymi, dla których przeznaczano najgorsze miejsca, czyli daleko od gospodarza, a stół przykrywano tam obrusem z niewybielanego i szarego płótna.

W jednym i drugim przypadku, patrząc i na strój biesiadników i na kolor obrusa, **koniec stołu** faktycznie był **szary**.

Także naczynia, całe ich komplety, czyli serwisy miały olśnić gości. Kosztowne, srebrne czy porcelanowe zastawy stołowe rozkładano przed najważniejszymi osobistościami, siedzącymi blisko gospodarza. Dla uboższych towarzyszy uczt przeznaczano naczynia z gorszego materiału, czyli naczynia cynowe i gliniane.

W tarnowskim Ratuszu możecie zobaczyć okazałą ekspozycję porcelanowych i szklanych wyrobów, które wykorzystywano podczas biesiad na potrawy czy napoje, a także jako ozdoby stołu, np. porcelanowe figurki. Pozwalają nam one wyobrazić sobie, jak pięknie i bogato musiał wyglądać stół przygotowany do przyjęcia gości. Zobaczymy tu część **„serwisu ptaszkowego”,** liczącego ponad 500 sztuk naczyń. Skąd ta nazwa? Wszystkie filiżanki, talerzyki, tace czy misy mają namalowanego ptaszka, czyli motyw przewodni zastawy. Jak myślisz, czy ten komplet naczyń rozstawiano blisko gospodarza i zacnych gości, czy „na szarym końcu”? Na pewno nie masz problemu z udzieleniem właściwej odpowiedzi. Serwis był bardzo cenny, więc też ważny dla właściciela, tak jak ważni byli dla niego dostojni goście, którym należał się szacunek i specjalne miejsce, by podkreślić ich znaczenie.

**Miejsce przy stole obok gospodarza było wyrazem okazania szacunku wobec gościa!!!**